

Gasparone

Gdzie kryje się ów groźny sycylijski rozbójnik — gdzie jest Gasparone? To niepokojące pytanie cały czas zadają sobie wykonawcy na scenie — i publiczność na sali. Czy wreszcie go odkryją, schwytają? I kto to jest? A na końcu okazuje się, że ...nie, nie zdradzę tu tego sekretu. Kto ciekaw, niech sam przyjdzie na spektakl „Gasparone”, wprowadzony niedawno przez Operetkę Krakowską na afisz repertuarowy.

Do twórcy „Gasparone”, Karola Millöckera my, krakowianie mamy zresztą już zadawnioną sympatię. Przecież to właśnie on w swej najlepszej operetce „Student żebrak” (również niedawno wystawionej w naszym mieście) opiewa osiemnastowieczny Kraków.

A „Gasparone”? Również należy do czołowych operetkowych dorobków tegoż autora. Rodowód — naderstajski: muzyka z rytmami walców bliska Straussom, układ libretta — także typowo wiedeński, klasyczny. Pierwsza para amantów, obok „drugą parą”, nieodzowna postać podstarzałego lowelasa, hrabiowskie i książęce tytuły na okrasę, parę postaci komicznych... Tyle, że jeśli idzie o „Gasparone”, to treściowo jest on bardzo słabutki. Nikt od operetkowych tekstów nie wymaga mądrości, ale „Gasparone” rekordy naiwności już chyba bije. Ale — nie zważajmy na to: muzyka

jest ładna, melodie popularne: ktoś nie zna tarantelli o pięknej Estelli lub duetu „Mąż panem domu domu...” (choć teraz, zdaje się, inne się śpiewa słowa). Miłe to wszystko jest też dla oka, no i sporo bez troskiej zabawy.

O to wszystko zadbali realizatorzy niedawnej premiery „Gasparone” w Krakowie (przedtem ten spektakl bowiem pokazywano już „eksportowo” w RFN): kierownik muzyczny Ewa Michnik, dyrygent premiery Marian Lida, reżyser Erik J. Pfluger i scenograf Ernste Strake (oba z RFN).

Tempo wartkie i potoczyste, niemało dowcipu sytuacyjnego i słownego (choć tego ostatniego — nie zawsze w przednim guście...). Wprawdzie w pokazanej nam inscenizacji „Gasparone” jest co nieco poprzykrasany i skrócony, na pewno, przez to i zubożony, ale wyboru nie ma: kupujemy to co jest, najwyżej można pogrymasić...

Muzyka „Gasparone” pod batutą Mariana Lidy brzmi dobrze, lekko, płynnie; dyrygent prowadzi orkiestrę, chóry i solistów ręką pewną, z charakterystyczną swą energią i temperamentem. Reżyseria nadaje spektaklowi, jak wspominałem, tak wartki, ale można tu mieć także i niejaki pretensje. Skoro bowiem zdecydowano się na treściowe cięcia i przeróbki, to trzeba było jednak wyretuszować przede wszystkim

owe zbyt rażące naiwności, w jakie obfituje akcja tej operetki.

Mocnymi punktami spektaklu są oczywiście soliści: bardzo dobre głosy. Finezyjnie śpiewa pełna uroku Krystyna Tyburska (Carlotta), bardzo dobrze brzmi tenorowy głos Jana Wilgi, który z aktorską swobodą prezentuje amantkie talenty w postaci hr. Erminia. Żywa, ruchliwa i miła sylwetkę przemytnika Benozza stworzył baryton Andrzej Biegun; wokalnie spełniał swe zadania doskonale. Kulturę śpiewaczą w imponującej osobie burmistrza Nasoni prezentował Bogusław Szynalski, korzystnymi warunkami głosowymi wykazywała się Anna Plewniak (Sora); zręcznym i zabawnym Sindolfo był Franciszek Makuch; uzupełniali z powodzeniem skład solistów: Stanisław Ziółkowski (Luigi), Bogusław Wojnowski (Masaccio), i Jan Lachowski (major).

Baletu — niewiele, ale miły. Zwłaszcza zbiera zastrżone oklaski za efektowną tarantelle. Chór (w którym widać sporo urodziwych dziewcząt) godzien pochwały zarówno ze wykonywania swych zadań śpiewaczych, jak i aktorskich w zbiorowych scenach. A wszystko to rozgrywa się na tle skromnych, ale zgrabnych dekoracji, w barwnej rewii kostiumów. No, a gdzie jest Gasparone? Tego jednak nie zdradzę.

JERZY PARZYŃSKI

Operetka Krakowska — Karol Millöcker „Gasparone” (1884), libretto F. Zell i R. Genée. Kier. muzyczne — Ewa Michnik, reżyseria — Erik J. Pfluger, scenografia — Ernst Strake, kostiumy — Elżbieta Krywsza-Federowicz, przygot. chóru — Zbigniew Toffel. Premiera prasowa w Krakowie 20 I 90.

Echo Krakowa

29. I. 1990

Muzyczny tydzień

Przybywa Gasparone...

STRZEC się trzeba: pojawia się u nas już od soboty 20 bm. słynny rozbójnik Gasparone... Awanturnicze jego przygody opowiada w swej operetce Karol Millöcker — i jego „Gasparone” mieć będzie swą premierę (krakowską — bowiem był już wcześniej przez nasz zespół operetkowy gościnnie wystawiany w RFN) właśnie w najbliższą sobotę (godz. 19.15). Dyryguje Marian Lida, reżyseria — Eric J. Pflügner, w gronie solistów — popularni nasi artyści z: Krystyną Tyburowską, Janem Wilgą, Bogusławem Szynalskim, Kazimierzem Rogowskim, Andrzejem Biegunem i Marią Domańską na czele.

Filharmonia w tym tygodniu otwiera podwoje tylko dla młodzieży. Natomiast zaprasza wszy-

stkich melomanów jutro, w środę 17 bm. na Koncert Uniwersytecki (Collegium Novum g. 19.30). Atrakcją będzie tu prelekcja ks. prof. dr. Józefa Tischnera pt. „Dramat wartości”; wystąpi też „Polski Kwartet Fortepianowy”, z wykonaniami muzyki Beethovena i Brahmsa.

Trwa „Rok fletu”... Przypomnij nam o tym recital laureatki II nagrody niedawnego ogólnopolskiego konkursu gry na tym instrumencie, Ewy Chochołowskiej w sali Śródmiejskiego Ośrodka Kultury (ul. Mikołajska 3) w środę 16 bm. godz. 18. Posłuchać tam będzie można fletowej muzyki Bacha, Schuberta i Messiaena; towarzyszy flecistce przy fortepianie Elżbieta Ekielska-Skóra.

A ponieważ nadal mamy jeszcze okres świąteczny przeto możemy posłuchać i koled. W niedzielę 21 bm. (godz. 17) Chór „Organum” przy KIK-u oraz „Ricercar 89” pod batutą Bogusława Grzybka śpiewać będzie koledy, przeplatane poezją w wykonaniu Marii Przybylskiej, dochód z imprezy — na społeczne cele.

JERZY PARZYŃSKI

Echo Krakowa

16. I. 1990